

Miłosierdzie nad sprawiedliwością?

„*Myśli moje nie są myślanymi waszymi, ani wasze drogi moimi drogami*”. Tak prorok Izajasz wprowadza nas w dzisiejszą liturgię słowa, gdzie Jezus, w przypowieści o robotnikach ostatniej godziny, ujawnia sposób myślenia, który może nas zaskoczyć.

Bezrobocie nie jest zjawiskiem tylko czasów nowożytnych. Miało ono miejsce jeszcze bardziej w starożytności. Jezus opisuje w słowniku zwyczajów grupy ludzi, którzy nie mają stałej pracy, czekają na właścicieli majątków, aby ich najął do pracy na polach lub w winnicach. I tak się dzieje. Umowa jest jasna: dzieło pracy za denara.

Zatrudnieni dobrze pracują od samego rana. Widzą, jak w różnych porach dnia dobiegają do nich inni, którzy może do tej pory spali lub wcześniej zajmowali się czym innym. Oni też pracują, lecz dużo krócej.

Na koniec dnia następuje moment zapłaty, ale – co ciekawe – zaczynają od tych ostatnich, którzy pracowali najkrócej. Oni dostają po denarze. W związku z tym ci, którzy dobrze pracowali całe dzieło, myślą, że dostaną więcej, a tymczasem otrzymują też po denarze. Są zaskoczeni: a może i my razem z nimi? Tak, bowiem przyzwyczajeni jesteśmy do myślenia w kategoriach sprawiedliwości. Kto pracował mniej, powinien przecież otrzymać mniejszą zapłatę.

Bóg myśli natomiast nie tylko w kategoriach sprawiedliwości, lecz przede wszystkim w kategoriach miłości i miłosierdzia. Każdemu, kto dobrze żyje przez całe życie, otwiera bramy do Raju. Daje mu to, co obiecał od początku. Chce jednak otwierać bramy do Raju również tym, którzy nawrócą się na dobre myślenie, mówienie i postępowanie dopiero w ostatnich godzinach swojego życia. Czy z tego powodu możemy mieć do Niego pretensję?

To, że Bóg tak postępuje, jest bardzo wielką pociechą dla nas wszystkich, również dla tych, którzy naprawdę starają się żyć dobrze, bo skoro Pismo mówi, że sprawiedliwy grzeszy siedem razy dziennie, wszyscy potrzebujemy Bożego miłosierdzia.

Szczególnie piękna jest dzisiejsza wypowiedź św. Pawła z Listu do Filipian: „*Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk... Pragnę odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele, to bardziej dla was konieczne*”. Jest to wypowiedź człowieka, który przestał żyć dla siebie, a zanurzył się całkowicie w Miłości przez dante M, w tej Miłości, którą jest sam Chrystus.

Św. Paweł kocha życie tu na ziemi, bo chce pomagać swoim uczniom, bo chce dalej pomóc im żyć dla nich. „*Pragnę pozostawać w ciele, bo to bardziej dla was konieczne*”. Umrzeć jest dla niego zyskiem, nie dlatego że ma dosyć trudów życia, jak mogą powiedzieć dzisiaj promotorzy eutanazji. Umrzeć jest dla niego zyskiem, bo to oznacza życie w Raju z Chrystusem, który stał się jego wszystkim już podczas ziemskiej wędrówki, jak napisał w Liście do Galatów: „*Już nie ja żyję, lecz żyję we mnie Chrystus*”.

Św. Paweł przypomina nam nasze powołanie. Jako uczniowie Chrystusa jesteśmy powołani,

aby pozwolił Mu żyć w nas. Jest to możliwe, bo Jezus wchodzi w nas przez Eucharystię w czasie Mszy świętej, a może trwa dalej w nas po Mszy, jeżeli staramy się żyć słowami Ewangelii w naszej codzienności.

Miujmy naszych bliźnich, a szczególnie miujmy się wzajemnie, czynimy Mu miejsce w nas i miłujemy nami. On może wtedy przemienić każdą sytuację naszego życia.

Czytałem ostatnio takie oto świadectwo:

„Nie potrafię już zrozumieć mojego męża! Jego sposób myślenia i bycia wprowadził mnie w kryzys. Mieliśmy czwórkę małych dzieci. Pewnego wieczoru wydawało mi się, że już nie dam rady i pobiegłam do mojej kochanej przyjaciółki. Zrzuciłam na nią mój największy wątpliwość: wtedy, kiedy wyszedłam za mojego męża, pomyliłam się! Ona, jak zwykle, wzięła na siebie moje cierpienie, a potem z nienaruszalną pewnością przypomniła mi, że wtedy, kiedy wychodziłam za mąż, byłam pewna, że on jest właściwą osobą, mimo tego wszystkiego, co nas różniło. Podczas tego wieczoru otrzymałam jakąś nową moc. Tak, udało nam się kochać się wzajemnie aż do końca! Jeszcze dzisiaj, po czterdziestu latach wspólnego życia doświadczaamy, że prawdą jest, iż jeżeli przyjmujemy to, co nas różni jako coś, co może nas ubogacić i uzupełnić, wtedy rodzi się między nami nowa harmonia”.

Oby tak się stało równie w naszych rodzinach i wspólnotach.

ks. Roberto